

# PISEMKO KUŹNICZANEK

MIESIĘCZNIK

Rok VIII. Nr. 2 Prenumerata roczna 5 zł. Luty 1928.

## Rozmyślanie.

„W on czas gdy się wypełniły dni oczyszczenia Marji według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem“ (Łuk. r. II, w. 22).

Starajmy się wejść w usposobienie N. Marji Panny i wyciągnąć stąd dla siebie naukę.

Chodzi tu o zachowanie prawa. Z powodu przyjscia na świat Jezusa, Marja ma się stawić w świątyni. N. Panna ma słuszne przyczyny, ażeby się od tego przepisu uwolnić. Jest Niepokalaną, wydała na świat Jezusa bez naruszenia swego dziewictwa, a zatem prawo oczyszczenia nie stosuje się do Niej. Dlaczegoż więc udaje się do świątyni? Prawo nakazywało pierwородne dzieci ofiarowywać Bogu, składać w ofierze pierwiastki życia, tak jak Mu ofiarowywano pierwiastki zbiorów.

Ależ dziecię Marji jest Panem wszechrzeczy. Gdyby się Marja nad tem zastanowiła, znalazłaby aż nadto powodów do uwolnienia się od tego prawa. Ale Marja się nad tem nie zastanawia, patrzmy co czyni, poddaje się temu prawu i składa swe dziecię w ofierze, czyni to co uczyniła niegdyś, gdy razem ze św. Józefem, posłuszna edyktowi cesarza udała się do miasta Dawidowego Betlejem, co czynić będzie później, kiedy rok rocznie wstępować będzie z Jezusem do świątyni Jerozolimskiej.

Marja okazuje się wierną służebnicą Pańską, wierną uczennicą Jezusa.

Prawdziwa chrześcijanka kiedy się spotyka z jakimś przepisem lub prawem, to mu się poddaje, bo chce być wierną uczennicą Jezusa.

Jezus był istotą wyjątkową; świętym wśród grzeszników, Panem wśród służebników, życiem wśród istot podległych boleści i śmierci.

Jezus był wyjątkiem od tego wszystkiego co nas czyni zależnymi, a jednak ma wstręt do wyjątków. Staje się we wszystkim podobny do braci swoich, co nas napęlnia radością, uwielbieniem i miłością.

1003 c 1990



Cz 2280/1928



Jezus nie chce być wyjątkiem, rodzi się z niewiasty, poddaje się prawu, przyjmuje upokarzający dla niego chrzest pokuty z rąk św. Jana, ażeby wypełnić wszelką sprawiedliwość.

Poddaje się cierpieniu nawet śmierci, a jednak jak każdy człowiek tak i Syn Człowieczy czuje wstręt do cierpienia i śmierci.

Taką była Marja wierna Jego naśladowczyni, taką być powinna prawdziwa chrześcijanka.

A my czyż nie mamy upodobania w wyjątkach, czy nie mamy manji majątków? Wejdźmy w siebie i zauważmy ten pociąg jaki w nas tkwi, aby wszystko brać w stosunku do nas samych. Horyzont tworzy koło, w którego środku jesteśmy, czyli że stanowimy środek tego, co wokoło siebie widzimy. W znaczeniu moralnem wszystko jest dla nas. Patrzymy na dziecko, ono myśli, że wszystko mu się należy. My stare dzieci rościmy sobie prawo do wszystkiego, stosujemy wszystko do siebie. Wyjątki sprzyjają naszemu lenistwu, naszej opieszałości, a zwłaszcza naszej pysze, uważamy siebie za wyjątkowych i trzeba nam czegoś wyjątkowego.

Wprawdzie nie rozumujemy w ten sposób, ale postępujemy jakbyśmy tak rozumowali. Cieszymy się, że nie jesteśmy jak inni, że nie podobni do ogółu ludzi, uważamy że nam się należy raczej rozkazywać niż słuchać.

W rzeczywistości niema dla jednostki nic pożyteczniejszego jak prawo, bo prawo stanowi o porządku, a porządek każdemu jest potrzebny.

Wykonanie prawa wymaga panowania nad sobą, dlatego nie chcemy poddać się prawu, bo nie chcemy siebie opanować. Poddanie się prawu wymaga pokory, uszanowania, miłości bliźniego, wiary, pobożności, uczy widzieć we wszystkim wolę Bożą, czyni nas podobnymi do Jezusa. Jezus stanowił prawa i poddawał się prawu.

Niema pożyteczniejszej rzeczy tak dla jednostki, jak dla społeczeństwa, jak zachowanie prawa.

Ono zabezpiecza życie społeczeństwu, wyjątki mogą się stać przyczyną śmierci.

Niema co się wahać, jeżeli są wątpliwości kiedy chodzi o jednostki, to nie powinno ich być kiedy chodzi o społeczeństwo. Zachowanie



wanie prawa stanowi nie tylko o życiu danego społeczeństwa, ale o jego chwale i doskonałości. Nie to jest jego chwałą że wydało kilku ludzi genialnych lub świętych, ale że wszyscy szanują prawo.

Co stanowi o świętości jednostki? Zachowanie prawa, które uprzywilejowuje życie. Jeżeli społeczeństwo ma obowiązki względem jednostki, to jednostka ma przede wszystkim obowiązek stosować się do praw, które rządzą społeczeństwem.

Oto czego nas uczy i co nam przypomina tajemnica oczyszczenia.

Na miejscu N. Panny ucieklibyśmy się do wyjątków. Jezus i Marja poddają się prawu obowiązującemu wszystkich. Od wierności przepisom prawa zależy nasz osobisty rozwój, nasza służba względem Boga, kościoła, kraju, a także dobro dusz nam powierzonych.

W litanji loretańskiej nazywamy N. Pannę wierną. Często ją w ten sposób wzywajmy i zawsze uśladujmy.

*(Z nauki O. Brillet).*

## **Z życia p. Jeneralowej (mężatka) 30.**

Wysiadamy, puszczałam szwagra i siostrę z dziećmi naprzód, trochę się ociągam i nareszcie puszczałam się za drugimi gęsiego t. j. po jednemu między dwoma szeregiem żandarmów.

W samych drzwiach z zewnętrznego do wewnętrznego dworca, dwóch policjantów od każdego paszport odbierało i po odpowiedniej lustracji puszczano podróżnego dalej. Co powiem? Co pocznę? jak tamtędy przejdę, pojęcia nie miałam. Od wyjazdu z Paryża nie wiem czym co do ust była wzięta, nogi ze strachu tak się podemną trzęsły, że myślałam iż cała podłoga mi się z pod nóg usuwa; ale szłam dalej myśląc sobie, że co będzie, to będzie.

Gdy na mnie przyszła kolej i policjanci zapytali mnie o paszport najspokojniej w świecie ręką wskazałam jakiegoś grubego Niemca, który za mną szedł i bez zatrzymania poszłam dalej majestatycznie kilkanaście kroków, a potem co tchu do dorożki i na poznańską kolej. Mogłam tylko usłyszeć, że policjanci wypytywali mego Niemca i bezwiednego zbawcę o jakąś „dame“ a on z niezmiernym oburzeniem pytał „Aber wass für eine dame“.



— Nie wiem jak się ta rzecz skończyła, słyszałam tylko, że go zaprowadzono na tłumaczenie się do biura paszportowego. Mam nadzieję, że nieborakowi nie było tak pilno jak mnie na drugi pociąg i że z nim się nie minął.

Przyjazd do Poznania sprawił mi niezmierną radość, bawiłam tam sześć tygodni, ale jak zawsze tak jak każda przykreść niezatarte w najdrobniejszych szczegółach zostawiła mi wspomnienie, tak to co miłe, śladu po sobie mi nie zostawiło, z wyjątkiem ogólnej wdzięczności.

Za powrotem moim do Paryża, księżę i księżna Czartoryscy wybierali się do Londynu i prosili żebyśmy u nich zamieszkali dla opieki nad księżną Wirtemberską.

Mój mąż długie lata mieszkał w hotelu Lambert, mając przy sobie Michała. Z czasem kupił sobie konia, którego powierzył Michałowi. Jak w chwili o której piszę wrócił się do tego samego mieszkania ze mną, w dodatku do swego gospodarstwa, Michał znalazł, że ma za wiele do roboty i pożalił się domownikom: „Autrefois Monsieur seul; puis Monsieur et cheval; maintenant Monsieur, cheval, chien et Madame“.\*)

Na tem się skończyło nasze jak je mój mąż nazywał kawalerskie życie na rue St. Honoré. Co więcej mieszkanie w domu na Quai d'Orléans nie było jeszcze wolne, a czas zamieszkania w hotelu Lambert do paru miesięcy ograniczony. Trzeba było myśleć o najęciu mieszkania na serjo, a przytem i o umeblowaniu go.

Najęliśmy pierwsze piętro domu stanowiącego narożnik między Quai d'Anjou, a ulicą Lepouletier. Dom ten dzisiaj należy do Braci i jest w nim szkoła.

Z umeblowaniem niemały był kłopot. Mój mąż mówił, że mam sobie mieszkanie umeblować jak mi się święcie podoba, bo on się na tem nie zna. Ale któż się mniej znał odemnie? Pytałam wiele na to wydać powinnam. Mój mąż odpowiadał, że nie wie, że tyle ile potrzeba, że to moja rzecz powiedzieć czego przyzwoitość wymaga i tyle wydać, a w zbytki się nie wdawać. — Ale to właśnie rzecz, o której nigdy nie mogłam sobie wyrobić jasnego pojęcia. I według toku myśli

\*) „Dawniej tylko Pan, potem Pan i koń, a teraz Pan, koń, pies i Pani“.



to co mi się jednego dnia wydawało niezbędnem, to nazajutrz uważałam za niepotrzebne.

Księżna Adamowa poradziła mi użyć sobie do pomocy jakąś pannę, która i dla księstwa zwykła była robić sprawunki. Wybór te doradczyni bardzo był dla mnie niefortunny, bo ona więcej myślała o swojej, niż o mojej korzyści.

Bądź co bądź, stanęło na tem, że wydam na umeblowanie 10,000 fr. Zaczęłam od tego, na czem powinnam była skończyć, od kupienia do dwóch salonów dywanów; kosztowały równo 1600 fr. a więc przeszło dziesiąta część przeznaczonej sumy już była wydana, na setną część tego, co kupić miałam.

Potem kupić miałam, za radą owej panny, jakieś 12 krzesel i 4 kanapy, które szły na sprzedaż z sali tronu Karola X. Dowodziła mi ta panna, że interes wyśmienity. Były to meble (blanc et or) rzeźbione i złożone na białem tle i pokryte czerwonym zniszczonym aksamitem i tak ogromne, że nie wiadomo było gdzie i jak się niemi obrócić. Poszło na to znowu 1.000 fr. nie licząc, że te meble trzeba było na ciemny kolor pomalować, nową pokryć materją i t. d.

Trzecie kupno uczynione za poradą tej pani, także w nadzwyczajnie korzystnych warunkach, *une occasion* jak w Paryżu mówią było *une batterie de cuisine* t. j. same tylko miedziane sprzęty za 600 fr.

Jak to wszystko przyszło do domu, to powtórzyło się co było zaszło z salonem. Nasze kanapy i fotele nie mogły się pomieścić w salonie, a rondle, kotły, kociołki, najrozmaitsze wanienki i naczynia, pomieścić się nie mogły w kuchni. Z tem wszystkim przeszło  $\frac{3}{10}$  części ogólnej sumy były wydane, a mieszkanie było próżne. Łóżka, pościel, firanki, szafy, stoły, komody, kredens, lampy, klawikort, o tem wszystkim nie było jeszcze ani mowy. Istna mnie rozpacz ogarnęła.

## O Miłości Ojczyzny.

*Ujrzawszy miasto, płakał nad niem. Łuk 19—41.*

Dlaczego płakał, bo widział zawczasu ruinę tego miasta, które było sercem Jego kraju rodzinnego. P. Jezus płakał, bo miłował swój kraj, Uczmy się od Niego miłości Ojczyzny.



Co to jest Ojczyzna? Emigranci opuszczając kraj biorą nieraz grudkę ziemi jako relikwie i gdy smutek, tęsknota, zaczęła im serce targać, wówczas wpatrują się w tę grudkę ziemi, a w oczach ich stają łąny srebrzyste żyta, ciemne gaje, rozśpiewane pieśnią ptasząt, dom ojców i wszystko to, co zostawili w kraju, i łzami skrapiają wziętą ze sobą ziemię.

Cóż to jest Ojczyzna? To wsie i łąny i pola i lasy — to pieśni i język ojczysty, wiara ojców, wszystko to razem stanowi ojczyznę, którą kochać powinniśmy. Ziarno tej miłości złożył Bóg w sercu każdego człowieka. Wzór tej miłości widzimy w Piśmie św. w Machabeuszach, którzy życie swoje złożyli w ofierze za religję i tradycje ojczyste.

Chr. P. daje nam również przykład miłości ojczyzny.

Jaką ma być nasza miłość ojczyzny? Ma być 1<sup>o</sup> czynna. Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. Jan III. 18.

Miłość ojczyzny nie polega na rozrzewnieniu się, ubolewaniu nad jej niaszczęściami, ale na pracy, sumiennem spełnianiu naszych obowiązków. Dola ojczyzny wykuwa się nie pochodami, ale codziennem znojnem życiem, pracowitością, oszczędnością, sumiennością. Mówią o Polakach, że umieją umierać za Ojczyznę, ale że nie umieją żyć dla Ojczyzny.

2<sup>o</sup> Powinna być ofiarną. Niektórzy chcieliby żyć z ojczyzny, a nie nie żyć dla Ojczyzny. Miłość Ojczyzny to służba. Ojczyzna to Pani, królowa, władczyni, może zażądać ofiary z majątku, zdrowia, życia, ma do tego prawo. Przykładem takiej miłości Ojczyzny jest w naszej historii hetman Żółkiewski. Byli od niego lepsi politycy, może lepsi wojownicy, ale nikt więcej od niego Ojczyzny nie kochał. „Gdy mnie chować będziecie” mówił „nie kirem, ale purpurą okryjcie moje zwłoki, bo się raduję, że mogę życie poświęcić Ojczyźnie”.

3<sup>o</sup> Ma być powszechną. Niektórzy ćwiartują ojczyznę dzieląc ją na części. Chłopi chcą szczęścia dla chłopów, panowie dla panów i t. p. a przecież my wszyscy jedno jesteśmy, we wszystkich krew polska płynie. Każdy z rodaków jest nam bliższy niż obcokrajowiec, jest to zgodne z nauką kościoła.

4<sup>o</sup> Wreszcie miłość Ojczyzny powinna być nadprzyrodzoną. Nie powinniśmy Ojczyzny uważać za ostateczne i najwyższe dobro,



ale wziąć hasło p. Jenerałowej: „Służyć Bogu służyć Ojczyźnie, służyć Ojczyźnie służyć Bogu“. Mamy się modlić o pokój, o jedność, zgodę i karność w kraju, o mądrość i światło dla rządzących, mamy się modlić za tych, co życie swoje za Ojczyznę dali.

Czy są grzechy przeciwko miłości Ojczyzny? Są dwa rodzaje: przesada i brak miłości.

Ci co uważają Ojczyznę za najwyższe dobro, co wszystko jej podporządkują, co odmawiają praw innym, ci grzeszą przesadą. Brak i em miłości grzeszą ci, co mówią, żeżalują że są Polakami, że woliliby być Francuzami, Anglikami, Niemcami, bo u nas bieda, nieład i t. p.

Na stan naszego kraju składa się tysiące przyczyn i zagrzyjmy do naszych szaf, szuflad, rzeczy, czy jest tam ład i porządek, jeśli go niema, nie dziwmy się, że go niema i w kraju. Są tacy co mówią, tam jest Ojczyzna gdzie dobrze. To zdradza brak serca. Czy dziecko porzuci matkę by iść za obcą kobietą, bo matka brzydka, prosto odziana, a tamta piękna i strojna. Jest to iść za pozorem, a nie za istotą rzeczy.

Kiedy Polska była w niewoli ojcom naszym w twarz pluto, pogardzano nimi, *cn!* to wszystko wytrwali jaka to hańba byłaby dla nas gdybyśmy się cieżczy wypierali, bo biedna, bo w niepowodzeniu.

Zakład to pole do kształcenia się w miłości Ojczyzny, bo on jest steszczeniem całej Polski. Tam spotykają się warstwy narodu z różnych dzielnic pochodzące, są między uczenicami lepiej i gorzej uposażone, wykształcone, zamożne i biedne, mogące się ćwiczyć w jednolitej miłości, jak rozumieją że stanowią jedno, będzie w ojczyźnie naszej lepiej.

Mimo różnic położenia mają one jedno pochodzenie. Wykształcona nie ma prawa pogardzać niewykształconą, może brat tej ostatniej zginął za Ojczyznę i ofiarą życia zapewnił byt szkole, w której się pierwsza uczy. Można w Zakładzie ponosić ofiary za Ojczyznę zachowując milczenie, z czasem zażąda ona większych ofiar tymczasem *taka* wystarczy

Modlić się trzeba za Ojczyznę, tak jak Bóg sam przywrócił jej niepodległość, bo ona jej sobie nie zdobyła, tak też Bóg może ją nadal utrzymać.



Prośmy P. Jezusa, aby nas nauczył kochać Ojczyznę. Prośmy tego, który mów nie wygłaszał, uznania nie żądał, który nikim nie gardził i życie sterał w Ojczyźnie. Niech On nas nauczy kochać się wzajemnie, a w trudnych chwilach pracować i rąk nie opuszczać,

(Z kazania ks. Chmielewskiego).

## **Wycieczka na Targi Wschodnie (dokończenie).**

Przez czas naszego pobytu we Lwowie gościł nas Snopków. Zapewne wiadomo wszystkim Kuźniczankom, że w Snopkowie jest sem. gospodarcze, w którym się kształcą przyszłe kierowniczkі szkół gospodarczych. Sam budynek jest postawiony według nowoczesnych wymagań, ma dużo światła, mnóstwo różnych kwiatów, odznacza się wzorowym porządkiem.

Co do zajęć, są one takie same jakі mamy w Zakładzie, prócz tego jest ogród i pasieka, a także ochronka, która została zbudowana staraniem tamtejszych uczenic.

Dzięki P. Karłowicz dostałyśmy zniżkowe bilety na przedstawienie „Księcia Niezłomnego“ miałyśmy 2-go piętra, a panie Snopkowskie tak były uprzejme, że każdej łoży ofiarowały bombonierkę z cukierkami. Spędziłyśmy też jeden wieczór w kinie na Benhufze.

Przyszło nareście wyjeżdżać, nie miałyśmy słów na podziękowanie za tak miłą i serdeczną gościnność, jaką nam Snopków okazał. W drodze powrotnej zwiedziłyśmy szkołę mleczarską w Rzeszowie.

Szkoła ta założona została 1903 roku. Początkowo rozwijała się powoli, a mleka w niej, — jak się wyraził tamtejszy kierownik, było tyle, że mogło być zaraz wypite. Obecnie jest to pierwsza i najlepsza szkoła mleczarska, której istnieniem Polska może się szczycić. Ma ona w okolicy Rzeszowa 12 współdzielni, których celem jest dostarczanie głównej mleczarni w Rzeszowie mleka, którego napływa dziennie około 30.000 l. Zostaje ono badane na tłuszcz, świeżość i czystość i podług tego bywa płacone. Każdy więc dostawca stara się, by z mleka większe mieć zyski, wskutek czego podnosi się staranie o wydajność krów.



Część mleka dostarczonego zostaje zaraz przeznaczona na sery różnego gatunku, większość przepuszcza się przez centrifugę, a resztę mleka przeznaczoną do innego użytku ochładzają za pomocą chłodziaków.

Wszystkie maszyny poruszane są za pomocą elektryczności, można więc sobie wyobrazić jaki to hałas wytwarza się nie tylko z powodu maszyn, ale ze względu na stuk baniek o kamienną posadzkę.

Pracuje w Rzeszowie 70-ciu uczniów. Kursa trwają jeden rok. Kobiety niechętnie na naukę przyjmują z powodu zbyt ciężkiej dla nich pracy, a także dlatego, że z nich nie wielką ma szkoła korzyść, bo przed skończeniem kursu najczęściej wychodzą zamaż.

Jest jednak w projekcie, że po skończeniu kursu rocznego, odbędą się kursa 4-ro miesięczne, na które będą mogły prócz uczniów uczęszczać kobiety ale nie więcej jak dwie do trzech.

Warunki przyjęcia są bardzo dogodne, nauka nic nie kosztuje, a utrzymanie i mieszkanie 36 zł. mies. By zostać przyjętym potrzebne są wiadomości 7-miu klas powszechnych lub 4-ch gimnazjalnych. Szczególniejszą uwagę zwraca się na chemję, fizykę, rachunki i język polski, na ten ostatni o tyle tylko by uczeń ortograficznych nie robi błędów.

Jak wszędzie, tak i w Rzeszowie bardzo gościnnie nas przyjęto. Po zwiedzeniu całej szkoły zaproszono nas do ogrodu, gdzie przez praktykantów mleczarni był przygotowany skromny stół. Chcąc pewno się popisać swojemi przetworami ugościli nas oni świeżą maślanką, różnemi gatunkami serów i masłem.

W czasie tej gościny, P. Dyrektor, człowiek bardzo inteligentny przytem wielki działacz społeczny, opowiadał nam o rozwoju tamtejszej mleczarni.

Czas jednak dłużej nie pozwalał nam pozostać, wobec tego serdecznie podziękowałyśmy za odniesioną korzyść i miłe przyjęcie i myśląc jak dużo z przetworów mleka możemy otrzymać smacznych i zdrowych pokarmów, odjechałyśmy zwiedzić męską szkołę rolniczą w Miłocinie. Część naszego towarzystwa udała się tam samochodem przysłanym przez szkołę, a druga część furką, bo nie mogłyśmy się wszystkie pomieścić w samochodzie.



Na wstępie powitał nas bardzo uprzejmie zastępca dyrektora, a jeden z profesorów opowiedział nam o powstaniu szkoły, która istnieje od 20 lat, a założoną została dzięki funduszom jednego z miejscowych obywateli.

Zaczęliśmy zwiedzanie od wewnętrznych urządzeń szkoły jak: pokoje szkolne, sypialnie, umywalnie, widziałyśmy różne pomoce do nauk przyrodniczych jak do botaniki, zoologii, anatomji i t. p.

Salę są duże, jasne i jak na chłopców dość czysto utrzymane.

Zeszłyśmy też do piekarni, pralni i kuchni i na koniec wyszłyśmy przed dom na taras, jedne usiadły na ławkach szukając cieniu, inne na trawie i tak odpoczywałyśmy, gwarząc aż do chwili w której zaproszono nas na obiad.

W jadalni stoły były bardzo ładnie przybrane gałązkami modrzewia i sparagusów, przed każdym nakryciem leżało kilka jabłek.

Po przejeździe obiad bardzo nam smakował. W czasie obiadu było wesoło i gwaro.

Po obiedzie zwiedziłyśmy zabudowania folwarczne. Położenie szkoły w Miłocinie jest rzeczywiście śliczne, blisko lasek, przed domem tarasy, w ogrodzie aleje i pełno drzew niezwykłych jak: klony różnokolorowe, tuje, drzewa oliwne, jesiony, modrzewie, gruszki szczepione na wierzbie. Poza domem znajduje się stawek obrośnięty tatarakiem, nie brak też i kwiatów.

Wszystko utrzymane jest wzorowo pracą uczni, którzy wykonują wszystko sami. Sprzątają, nakrywają do stołu, w oborze krowy doją, wszelkiego rodzaju prace wykonywują, prócz gotowania, pieczenia i prania.

W szkole tej chłopcy są trzy lata. Wstają o pół do piątej, a na spoczynek udają się o 9-ej. Właściwych wakacyj nie mają, ale otrzymują tak zwane urlopy trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc od 8 do 10 dni i latem w czasie żniw.

Co nas uderzyło, to pogoda i zadowolenie uczniów, pracy się nie wstydzą, przeciwnie szczycą się nią. Widziałyśmy ich powracających od pracy w codziennych ubraniach, szli naprzeciw nas weseli, żaden nie chował się za plecy kolegi, wstydząc się że jest trochę zabrudzony,



spracowany, lub nieobuty porządnie. Ich zapal do pracy stał się bodźcem dla nas.

Nie dochodząc domu, stoi na olbrzymim głazie statua M. Boskiej, a z obydwóch stron tego głazu są umieszczone tablice z nazwiskami tych uczniów, którzy polegli w obronie Lwowa. Przy tym pomniku odbywają się w maju nabożeństwa ku czci M. Bożej.

Pomnik ten ma dwojakie znaczenie, jest on wyrazem czci dla Marji i wyrazem pamięci dla poległych.

O godz. 3. 15 po południu opuściliśmy Miłociny, bardzo serdecznie żegnane.

Z całej tej wycieczki w czasie której byliśmy wszędzie podejmowane z tak wielką uprzejmością i gościnnością, pozostanie nam jak najmiłsze wspomnienie na całe nasze życie.

## **Wiadomości.**

Nie doniesiono w ostatnim numerze „Pisemka“ że Zakład w Kórniku, który prowadzi p. Stefanja Jaskólska, został przeniesiony do innego budynku i ma znacznie lepsze pomieszczenie; może on obecnie przyjmować 30 do 40 uczniów.

Budynek ten nie jest wprawdzie nowym, ale gruntownie odnowiony z zastosowaniem do potrzeb Zakładu. Uczennice mogą przechodzić następujące działy prócz nauki porządku: kuchnię, pralnię, prasownię, szycie i krój, mleczarnię, ogrodnictwo i chów trzody i drobiu.

Skorzystano z pobytu w Kórniku p. Julji Zaleskiej kierowniczkii Zakładu w Kuźnicach, aby dokonać w listopadzie poświęcenia budynku, do którego szkoła została przeniesiona. Proboszcz kórnicki poświęcił budynek, p. Zamojska była też obecną na tej skromnej uroczystości.

Dnia 21 grudnia O. Brillet, przełożony Oratorjanów i kierownik ich nowicjatu, obchodził w Monsoult pod Paryżem 25-lecie swego kapłaństwa.

Polecamy wszystkim kuźniczankom, dbałym o pomyślność duchową Zakładu, aby się modliły za O. Brillet, który od wielu lat (z przerwą czasu wojny) poświęca swoje wakacje, a więc czas słusznie mu należnego wypoczynku, gorliwej pracy w Zakładzie.



Uczenice nasze korzystając z lekkiego mrozu i cudnej słonecznej pogody odbywały partjami wycieczki saniami w stronę Poronina i Kościelisk.

Zarząd Zakładu otrzymał zapytanie czy Szkoła zechce wziąć udział w wystawie krajowej; która ma się odbyć w Poznaniu w roku przyszłym, czy nadeśle okazy swej pracy. Trzeba się będzie o to postarać. Nasze uczenice zachęczone wycieczką na Targi Wschodnie, już sobie układają wycieczkę na wystawę w Poznaniu.

P. Zofja Zdanowska, wysłana przez Zarząd Zakładu do Szwajcarii na kurs zarządczyń i gospodarstwa domowego, wróciła do Zakładu w początkach stycznia, po chlubnem ukończeniu dwuletniego kursu. Zaraz zajęła się mleczarnią i stara się zaprowadzić w tym dziale pewne ulepszenia.

Książki godne polecenia:

**Le Christ dans la banlieue** par Pierre Lhande Librairie Plon. 15 fr.

Sliczna rzecz przedstawiająca pracę misyjną księży i osób świeckich wśród ludności żyjącej w stanie pół dzikim w barakach i gorzej niż w barakach, bo w podziemiach i norach w okolicach Paryża.

**Naukowa organizacja w gospodarstwie domowym**, tłumaczyła z angielskiego. Marja Romanowa.

Warszawa, Nakładem instytutu naukowej organizacji przy Muzeum Przemysłu i Rol. Krak. Przed. 66.

**Organizacja Gospodarstwa Domowego**. Organ. sekcji gospodarstwa domowego. Miesięcznik 6 zł. rocznie, Warszawa Krak. Przed 66.

## Intencja

Modlitwa o dobry wynik wyborów.

## Praktyka

Nie żałować ani grosza, ani pracy, by zapewnić dobry wynik wyborów.

---

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy kobiet w Zakopanem

Redaktorka: Anieła Strawińska — Zakopane-Kuźnice.